

BIM

Brzeski Magazyn Informacyjny

Nr 4/92

Grudzień 1992 r.

Cena 3500 zł

Wydanie Świąteczne!

Życzenia...

* *Drogim Czytelnikom -* *
* *wszelkiej pomyślności* *
* *Redakcja* *

*Wszystkim mieszkańcom Ziemi Brzeskiej -
pogodnych i radosnych Świąt
Bożego Narodzenia oraz
pomyślności
w Nowym
1993 roku.*

**Przewodniczący
Rady Miejskiej
Tadeusz Babicz**

**Burmistrz
Brzeska
Lech Pikuła**

W numerze:

Anna Skoczek o tradycjach wigilijnych.

Ryszard Cuber o sytuacji Budomexu

Jerzy Wyczasany o ostatnim z Goetzów,

Marek Koldras o Zbyszku Szulcu

Zofia Sitarz rozmawiała z Józefem

Baranem

Jan Gwizdała o Anastazji Potockiej

ponadto:
Kronika Towarzyska
Prezentacje
Brzeski Kalejdoskop



RADIO KRAKÓW - TWOJE RADIO

POSZUKAJ NAS - Zostaniemy z TOBĄ
Od 21 grudnia nowa częstotliwość: FM 68.75 MHz

RADIO KRAKÓW bliżej BRZESKA
Świąteczne atrakcje i upominki dla słuchaczy.

BRZESKI KALEJDOSKOP

BRZESKI KALEJDOSKOP

MIKOŁAJ W JASIENIU

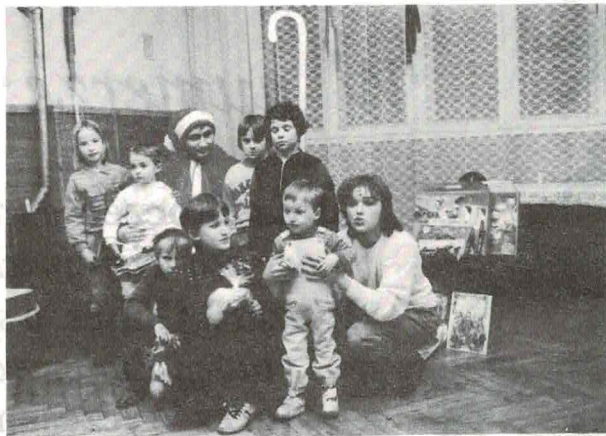
Święty Mikołaj dotarł także do Domu Dziecka w Jasieniu. 4 grudnia br. Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku przekazał wychowankom 3 komplety lampek choinkowych, gry i upominki dla każdego.

Redakcja BIM-u apeluje do wszystkich mieszkańców Ziemi Brzeskiej o pomoc dla wychowanków Domu Dziecka w Jasieniu.

PAMIĘTAJMY o Nich nie tylko przy okazji Świąt. Oni oczekują naszej pomocy przez cały rok.

Wszelkie środki (ubrania) i inne rzeczy prosimy dostarczyć do Redakcji BIM-u - codziennie w godz.: 8.00 - 15.00 (sekretariat). Dary społeczeństwa Ziemi Brzeskiej przekażemy w styczniu podczas zabawy organizowanej przez Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

PAMIĘTAJMY - oni czekają na NAS !



Fot. Janusz Gluch

* * *

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY

30 listopada br. **Radio - Kraków** przeprowadziło konkurs dla mieszkańców Brzeska i okolic. Sponsorami nagród byli: **Burmistrz Miasta Brzeska i Redakcja BIM.**

PYTANIA:

1. *Podaj imię i nazwisko, miejsce urodzenia Premiera Rządu RP z roku 1922 ?*

2. *Podaj imię i nazwisko ostatniego starosty austriackiego powiatu brzeskiego ? Gdzie mieściła się siedziba Starostwa?*
- nie sprawiał większych trudności uczestnikom konkursu. Otrzymaliśmy kilkadziesiąt odpowiedzi.

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI:

pyt. 1. Julian Nowak - Okocim

pyt. 2. Stanisław Chyliński, siedziba Starostwa - plac obecnego Urzędu Miejskiego.

Miło nam donieść, że w konkursie zwyciężyli: **Danuta Krackowska** z Brzeska i **Bernadetta Popadiak** z Jodłówki. Gratulujemy i zapraszamy do następnego konkursu dnia 15.XII br. Szczegóły w **Radio - Kraków** w godz. 12.00 - 15.00.

Gwarantujemy atrakcyjne nagrody i świetną zabawę. **Zapraszamy mieszkańców Ziemi Brzeskiej do udziału w konkursie.**

* * * * *

CO SIĘ STAŁO ?

21.XI zostało zapieczetowane pomieszczenie telewizji kablowej "Tele Concept" znajdujące się w budynku Spółdzielni Mieszkaniowej i zdemontowane zostały w części znajdujące się tam urządzenia.

Do 1.XII właściciele firmy pozostawali nieuchwytni.

MAREK KOŁDRAS

CO Z OBWODNICĄ ?

Po opublikowaniu w "Temie" i "Gazecie Krakowskiej" artykułów o zmianie organizacji ruchu drogowego w Brzesku w mieście zawrzało. Zbierane są podpisy, wysyłane petycje władz Miasta. Co wywołało taką burzę? - Brzesko jest w trudnej sytuacji, cały ruch samochodowy na trasie E-4 Kraków - Przemyśl przewala się przez centrum miasta, albowiem brakuje obwodnicy. Władze miasta starają się jak mogą o rozładowanie tłoku w centrum miasta, stąd różne projekty organizacji ruchu, często podpowiadane przez mieszkańców. Jakie są możliwości rozwiązań, zapytałem inż. **Tadeusza Babicza** - przewodniczącego Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Rady Miasta: *rozwiązania takie istnieją, tylko czy nas na to stać? Pierwsza możliwość to dokończenie obejścia drogowego, którego wylot znajdowałby się w rejonie skrzyżowania bocznicy kolejowej do browaru z ul. Głowackiego. Koszt tej inwestycji wynosi na dzień dzisiejszy około 140 mln zł. Znacznie tańsze byłoby prowadzenie części ruchu kołowego od strony Tarnowa ul. Solskiego, Okulickiego i Królowej Jadwigi. Innym możliwości po prostu nie ma, owszem, jest sporo propozycji mających usprawnić ruch, jak np. wyeliminowanie furmanek i ciągników z centrum miasta. Według fachowców jedynym realnym rozwiązaniem jest druga koncepcja. Oczywiście należałoby zbudować dwa rozjazdy, przebudować skrzyżowanie, a przede wszystkim przebudować ulice Okulickiego i Królowej Jadwigi.*

I tutaj dochodzi do konfliktów między mieszkańcami ul. Słowackiego, którzy dążą do częściowego wyeliminowania ruchu z tej ulicy, wykazując swoje racje (ogromny ruch pieszy, centrum handlowe miasta, szpital pulmonologiczny) i mieszkańcami ulic zagrożonych zwiększonym ruchem tzn. Okulickiego i Królowej Jadwigi, przy której znajdują się Szkoła Podstawowa nr 2 i Liceum Ogólnokształcące. I jedni i drudzy piszą petycje, oskarżają Radę i Zarząd Miasta, że nie liczy się ona z opinią mieszkańców, to nieprawda. Każdą decyzję w tak ważnej sprawie konsultujemy ze społeczeństwem, jeżeli będzie trzeba to przeprowadzimy **referendum**.

Żadne decyzje w sprawie zmiany zasad organizacji ruchu drogowego nie zapadły, jedyne co robi Zarząd to przeprowadza badania i opracowuje projekty budowy rozjazdów, bo w każdej koncepcji rozładowania tłoku na ul. Słowackiego będą one potrzebne. Jest to jednak kwestia kilku lat, a więc wszystkie informacje mówiące o konkretnych jakoby mających zmianach są nieprawdziwe.

RYSZARD CUBER

Jest taki dzień

"Jest taki dzień bardzo ciepły choć grudniowy..." śpiewały kiedyś *"Czerwone Gitary"* o wigilii Bożego Narodzenia. Jest to dzień szczególny, niepowtarzalny, jeden jedyny w roku, dzień, w którym bliscy sobie ludzie cieszą się, że mogą być razem, a samotni, opuszczeni odczuwają swój stan w sposób podwójnie bolesny. To dzień, kiedy *"niebu - ziemia, niebo - ziemi, wszyscy - wszystkim ślą życzenia."*

Samo słowo wigilia pochodzi od łacińskiego vigiliae i dosłownie znaczy straż nocna, lub po prostu czuwanie. Geneza liturgii wigilii sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa jakkolwiek znana była już w Starym Testamencie; tam oznaczała dzień poprzedzający szabat. Izraelici zwali ją "wieczorem". Wigilią rozpoczynano obchód święta. W tym dniu przygotowywano potrawy (by nie czynić tego w święto), odprawiano nakazane modlitwy i ceremonie rytualne. W dzień poprzedzający wielkie uroczystości takie jak Boże Narodzenie (przypomnijmy: święto chrześcijańskie obchodzone na pamiątkę narodzenia Chrystusa do IV wieku 6 stycznia, a potem 25 grudnia w okresie zimowego przesilenia słońca) obowiązywał post i wierni przez całą noc czuwali trwając na modlitwie.

Wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdki, która symbolizuje gwiazdę betlejemską zasiadano do stołu. Ten odświętnie nakryty stół, wokół którego gromadzi się najbliższa rodzina pozostawia ślad w pamięci na całe życie. Obraz ojca łamiącego opłatek i matki składającej życzenia pozostaje w nas na zawsze. Ciepło i życzliwość emanującą z tego świętecznego stołu przechowujemy jako największy skarb, idziemy z tym przez życie i chcemy wnieść do własnych domów. Wigilijna wieczerza jest tym przeżyciem, do którego najchętniej wracamy w chwilach, gdy nam jest źle. Będąc najwspanialszym wspomnieniem z dzieciństwa uosabia naszą tęsknotę na czymś droгим, co często niestety należy już do przeszłości. Bo ma wigilia w sobie coś z sacrum. Poprzez swoją tajemnicę i niepowtarzalną atmosferę stawia człowieka w obliczu transcendencji i zbliża do nieskończoności.

Ale wigilia oprócz rodzinnego ma także charakter religijny. Świadczy o tym stary zwyczaj czytania fragmentów Ewangelii św. Łukasza, wspólna modlitwa oraz obrzęd łamania opłatkiem. Opłatek to pozostałość eulogii starochrześcijańskich.

"Eulogie był to chleb ofiarny, który składano na ołtarzu w czasie przygotowania darów eucharystycznych. Część z tych chlebów odebrano do konsekracji, a pozostałą resztę poświęcono po Mszy św. i zamiast Eucharystii rozdawano tym, którzy nie przyjmowali Najświętszego Sakramentu. Tym, którzy nie byli obecni na Zgromadzeniu Eucharystycznym posyłano do domu. Od IV wieku eulogie są już powszechnie znane. Wiernym obrządku łacińskiego eulogie rozdzielano w niedziele i święta, a w obrządku greckim - codziennie. Był to jakby rodzaj komunii duchowej. Eulogie były znakiem miłości i zjednoczenia chrześcijańskiego" - wspomina ks. Józef Wysocki w książce *"Rytuał rodzinny"*. Echem tej tradycji jest zwyczaj rozsyłania przez proboszczów opłatków swoim parafianom.

Nieodłącznym atrybutem Świąt Bożego Narodzenia jest choinka - wigilijne drzewko przystrojane świeczkami, kolorowymi bombkami i łańcuchami. Rodowód jej jest prawdopodobnie biblijny. Prorok Izajasz pisze: *"Chwała Libanu do ciebie przyjdzie, jodła i bukszpan, i sosna razem, aby przyozdobić miejsce świętości mojej."*

Po raz pierwszy choinka pojawiła się w XIX wieku w Niemczech. W Polsce najwcześniej była znana u ewangelickich mieszczan pochodzenia niemieckiego. Dziś zwyczaj ten upowszechnił się także w świecie niechrześcijańskim np. Japonii.

O wiele starszym obyczajem, jest wkładanie siana pod obrus, na stół, przy którym będzie spożywana wieczerza wigilijna. Nie jest to rytuał kościelny, tylko zachowywany w domach rodzinnych. Pochodzi jeszcze z czasów pogańskich i jest związany z kultem agrarnym. Z czasem otrzymał interpretację chrześcijańską, ewokuje bowiem obóstwo stajenki betlejemskiej i Maryi, która złożyła Nowonarodzonego na sianie w żłobie.

W niektórych rejonach kraju znany był obyczaj stawiania w kącie pokoju snopu zboża. Nie ma źródła, które by wyjaśniało symbolikę tego zwyczaju. Pamiętamy jednak, że Chrystus urodził się w Betlejem, a w języku hebrajskim Bet Lechem znaczy "dom chleba", może więc snopy zboża symbolizują Betlejem.

Bardzo piękną tradycją, godną kultywowania nadal jest zwyczaj pozostawiania wolnego miejsca przy stole. Zofia Kosak - Szczucka pisze, że: *"ktokolwiek zajdzie w dom polski w święty wigilijny wieczór, znajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat. Raz w roku, w ciągu paru godzin, społeczeństwo uświadamia sobie przez ten zwyczaj, jakim rajem byłby świat, gdyby prawa wigilijnej wieczerzy rządziły nim stale."*

Pamiętajmy w ten jedyny wieczór w roku o tych, którzy nie mogą być z nami, o tych, co odeszli, wyjechali. Zostawmy dla nich puste miejsce.

Albo zaprośmy staruszkę z parteru. Niech w ten szczególnie wieczór nikt nie będzie sam. Tylko w spotkaniu z drugim człowiekiem sprawdzamy się najpełniej. Tylko tyle znaczymy, jeśli możemy pomóc drugiemu.

Święta Bożego Narodzenia to czas miłości i pokoju, więc:

"Kiedy zasiądziesz do stołu

w ten najpiękniejszy wieczór roku

w wieczór narodzin Bożego Syna

kołęd, płatków śniegu, ciepła i spokoju

- pomyśl o człowieku, który jest od ciebie na odległości myśli

- odłam dla niego kruszynę opłatka, bo człowiek

jest od ciebie na odległość wyciągniętej ręki

- zanuć pieśń o narodzinach Bożego Syna..."

ANNA SKOCZEK

D R U K A R N I A

PRINTGRAPH 

Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE DRUKU:

* etykiet * folderów * plakatów * afiszy *
* naklejek * papierów firmowych * i innych *

**W KRÓTKICH TERMINACH
I PO NAJNIŻSZYCH CENACH !!!**

BUDOMEX - Walka o przetrwanie

Rozwiewa się kolejny mīt - o tym, że można bardzo szybko zrobić karierę biznesmena. Nieprzyjemny to przykład, albowiem z naszego brzeskiego podwórka - mīt Budomex-u.

Ludzie rzucali wcale niezłe posady, bo "u Migonia" (szef Budomex-u) można zarobić. I zarobić można było, bo w 1991 roku nauczyciel z wyższym wykształceniem zarobił około 1 mln., w firmie "Budomex" magazynier zarobił kilkakrotnie więcej. Znakomicie rozwijające się przedsiębiorstwo zaczęło mieć problemy od początku 1992 roku. Znaczne zubożenie społeczeństwa postawiło pod znakiem zapytania tworzenie przez Budomex rynku dla bogaczy firmowanego przez tak znane firmy jak: Philips, Rosiers i inne. W Brzesku coraz częściej słychać było opinie: "wyłoży się, bo za bardzo się zadłużył", "kredyty go zniszczą". Słowa te, to być może słowa zazdrosnych konkurentów, którzy nie brali wielkich kredytów, ale niestety spełniły się. Budomex bankrutuje. Dlaczego? Według p. Migonia przyczyną są banki, które nie chcą finansować upadającego przedsiębiorstwa. Właściciel firmy postanawia protestować. 9 listopada organizuje protest nie mający precedensu w naszym kraju. Hurtownie, sklepy, budowane budynki mieszkalne zostały oflagowane. Wszędzie można przeczytać, że protestuje się przeciw niszczeniu prywatnej przedsiębiorczości. W ten sposób likwiduje się miejsca pracy i zwiększa bezrobocie. W proteście uczestniczy załoga w liczbie prawie 300 osób. Właściciel firmy p. Migoń wydaje kolejne oświadczenie, które szybko propagowane jest na konferencji prasowej 17 listopada w Tarnowie.

Oświadczenie:

Moje przedsiębiorstwo Budomex od czterech miesięcy jest systematycznie niszczone przez banki. W związku z tym zagrożona jest egzystencja innych moich przedsiębiorstw Budomet i Eurotrans. Od kiedy przedstawiłem, w ramach partnerskiej współpracy dokładne analizy ekonomiczne, a także plany i wnioski zmierzające do poprawy sytuacji finansowej (m. in. poprzez dokonanie inwestycji, rozwinięcie i kontynuację działalności), rozpoczęto irracjonalne windykacje zadłużeń i wypowiedzanie umów kredytowych, w tym również kredytów inwestycyjnych. Doprowadziło to, bo musiało doprowadzić do pogłębienia trudności również w zakresie spłat innych zobowiązań. W krótkim czasie spowodowało to paraliż mojej działalności gospodarczej. Rozpoczęto również działania mające na celu odebranie moim firmom wiarygodności na lokalnym, a potem krajowym rynku. Odebrano mi większość potencjału materiałowego, narzędziowego i towarowego. W tej sytuacji zdecydowałem się wraz z pracownikami na ogłoszenie akcji protestacyjnej. Pragniemy tym sposobem przedstawić opinię publiczną jak naprawdę wygląda niekompetencja i ile może przynieść szkody wszystkim - nie tylko mnie i moim pracownikom. Niekompetencja w tak istotnych sferach jak bankowość i administracja państwowa. Co chcemy osiągnąć? Domagamy się kompetencji przy rozpatrywaniu moich planów finansowych. Zaprzątania działań zmierzających do odebrania i rujnowania potencjału produkcyjnego, handlowego i usługowego. Gotów jestem rzec się majątku, byle móc kontynuować działalność i spłacać zobowiązania.

Pragnę też zaprotestować przeciwko krótkowzrocznej działalności niektórych polityków i decydentów. To ich metody doprowadziły do stale rosnącego bezrobocia poprzez dpro-

wadzenie do bankructw przedsiębiorstw wszystkich sektorów. Metody te doprowadzają do możliwości utraty prawa pracy dla mnie, moich pracowników jak również banków.

Oto niektóre przykłady drastycznych działań oraz ich skutków:

- bank założył egzekucję na 23 miliardy. Po negocjacjach wycofał nieskuteczną i irracjonalną decyzję. Wycofał ją, a ja musiałem ponieść koszty tej niekompetencji. Miliard trzysta milionów złotych zajęła mi przez to izba skarbowa z tytułu należnych mi opłat eksportowych. Odwoływałem się do wszystkich instancji ze względu na trudną sytuację finansową mocowaną prawem. Od Ministerstwa Finansów od trzech miesięcy nie mam odpowiedzi.

- parafowałem kontrakty na roboty budowlane we Francji i Niemczech. Nie dostałem limitu zatrudnienia. Kontrakty nie doszły do skutku. Do dziś nie wiem dlaczego. Kto na tym zyskał? Bo kto stracił - wiadomo.

- priorytetowo traktowałem składki ZUS. Mimo trudności płaciłem składki zaliczkowo. Nałożono mi najwyższy wymiar kary - ponad pół miliarda złotych! Jakże kary nakłada się na tych, którzy nie płacą w ogóle, szczególnie w sektorze państwowym? W uzasadnieniu urzędniczką podała "kara ta wymierzona jest z uwagi na swobodność mojego uznania."

- zamierzałem utworzyć spółkę polsko - francuską i uruchomić montaż a z czasem produkcję pralek. Warunkiem było wniesienie aportem części moich gruntów. Wydział geodezji nie wyraził na to zgody. Kontrakt nie doszedł do skutku. Dwustu nowych miejsc nie będzie.

- jeden z banków zabrał mi towary na blisko 5,5 miliarda złotych, w zamian miał zwolnić mnie ze zobowiązań. Ze zobowiązań mnie zwolnił, towar sprzedał za pół darmo innej firmie prywatnej. Dodatkowo chce mi odebrać udziały w innych firmach i sprzedać je za jedną czwartą wartości, trwoniąc wcześniej ich majątek trwały.

- sądy gospodarcze, do których składałem pozwy przeciwko tym, którzy mi nie płacą oraz tym, którzy mnie oszukali nie zwalniają mnie z wysokich opłat sądowych, twierdząc, że moja sytuacja finansowa jest dobra. Nie stać mnie na to, by oskarżyć tych, którzy podstępem wyłudziły majątek moich firm.

- izba skarbową w odpowiedzi na moje skargi odpisała, że jestem firmą rozwojową i stać mnie na płacenie wszystkich kar. Pomimo tego, że zacząłem zalegać z podatkami wystawia mi się opinię bogatego przedsiębiorcy.

Protestuję też przeciwko wzniecaniu atmosfery

nienawiści do sektora prywatnego. To ona wznieca psychozę nie tylko wobec mnie, a także wobec setek innych prywatnych i spółdzielczych firm i ich właścicieli. Taka atmosfera uniemożliwia tysiącom przedsiębiorczych osób prowadzenie działalności gospodarczej. Prowadzi do upadku firm i utraty miejsc pracy tysięcy ludzi. Tylko w moim przypadku dotyczy to 300 osób, a w dalszej konsekwencji znacznie więcej. Są to w większości jedyni żywicieli rodzin, osoby, które będą musiały przejść na zasiłek. Oni i ich rodziny pozostaną bez środków do życia! Na co liczę? Że mój protest spotka się z poparciem innych prywatnych i spółdzielczych przedsiębiorstw, ich właścicieli i załóg. Żądam zrównania praw sektora prywatnego do sektora państwowego.

ciąg dalszy na stronie 5

Fakty - Fantazje Anastazji Potockiej

Duże poruszenie wśród opinii publicznej wywołała książka: "Pamiętnik Anastazji P." Barwnie opisane przygody życia "towarzyskiego" 25-letniej Marzeny Domaros w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej są lekturą rażącą. Wszak nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby swoje przygody towarzyskie Marzena Domaros opisała z któregośkolwiek miasta Polski poza Warszawą. Te "przygody" miały miejsce jednak w gmachu Sejmu RP i jego apartamentach - czyli hotelu poselskim, w którym jak się okazuje zmęczeni debatami i sporami politycznymi parlamentarzyści zamiast tworzyć koncepcje i propozycje ustaw wagi państwowej z większą ochotą zajęli się swawolnymi zabawami.

Nie jest to zresztą precedens. W Sejmie RP poprzedniej kadencji podobne przypadki również miały miejsce. Jeszcze do dzisiaj krążą legendy nt. pewnej Pani, która ma problem z pamięcią - czy sama wyskoczyła z pokoju na II-gim piętrze hotelu poselskiego - czy też stało się to za przyczyną innej jeszcze osoby po nocnych hulankach i swawolach. "Gazeta Wyborcza" zaś skorzystała z okazji by publicznie zaznaczyć, że był to pokój posła - Jacka Soski -, który co by nie mówić nie zostawił suchej nitki na eksperymentach gospodarzy p. Balcerowicza. To, że poseł Soska był wówczas nieobecny w hotelu poselskim nie było żadnym argumentem przemawiającym na jego korzyść.

Sejm obecnej kadencji nie jest wolny od znacznie większych skandali nie tylko politycznych, ale jak się okazuje towarzyskich. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie pewne fakty.

PANOWIE POSŁOWIE - to między innymi za pieniądze ubożego społeczeństwa dajecie najgorsze przykłady swej pogardy i arogancji wobec niego. Czyż nie jest skandalem politycznym fakt, że dotąd nie płaciliście podatku od sumek 8-9 mln. zarobków? Czyż nie jest skandalem Wasza absencja na posiedzeniach plenarnych Sejmu RP. Zlatujecie się jak ptaki tylko wtedy, kiedy zagrożone są Wasze posady. Czym nazwać Wasze moralizujące i pouczające społeczeństwo - mowy telewizyjne - jak nie skandalem!

Ta opinia z pewnością nie odnosi się do wszystkich posłów i senatorów. Kieruję te słowa do tych - co w ostatnich wyborach parlamentarnych nazwali się akcjami katolickimi lub ugrupowaniami chrześcijańskimi.

Ustami pełnymi frazesów zapewнили sobie szaloną karierę polityczną, kiedy często w ogóle nie znani w swoich środowiskach - nagle okazali się zwycięzcami. Skandalem i przypuszczam końcem kariery politycznej będzie ta książka dla tych posłów, którzy do niedawna znieważali publicznie ludzi chorych na AIDS lub tysiące polskich kobiet przerażonych o los jutra i mających swoje zdanie nt. aborcji. Aż strach pomyśleć, że Nasz los jest w rękach tych przedstawicieli społeczeństwa. Jeśli mają odrobinę przyzwoitości i honoru - winni zejść ze sceny politycznej i dalszym - lepszym życiem zacząć odnowę moralną społeczeństwa od siebie.

Wszak błdzić jest rzecz ludzką.

JAN GWIZDAŁA

BUDOMEX - Walka o przetrwanie

(ciąg dalszy ze strony 4)

Żądam restrukturyzacji zadłużenia sektora prywatnego według tych samych kryteriów co sektora rolniczego i firm państwowych. Nadszedł czas, by prywatni przedsiębiorcy i ich pracownicy solidarnie zwalczali sygnalizowane tu patologie. Są to ostatnie chwile, aby publicznie zmanifestować nasze wspólne obawy. Zerwać z tworzonym image polskiego kapitalizmu pływającego się w luksusie i kapitalizmu pełnego brudnych afer i nieudomówień. Należy pokazać prawdziwy obraz codziennej degradacji, walki o byt i własną godność. Jest jeszcze czas by powstrzymać zagładę dopiero co tworzonego sektora prywatnego, w którym pokładano przecież tyle nadziei. Wierzę, że moja akcja protestacyjna zostanie poparta przez dużą część prywatnych i spółdzielczych przedsiębiorstw. Nawet tych, którzy nie odczuwają jeszcze zagrożenia. Jeżeli nie zjednoczymy się i nie będziemy wspólnie bronić swojej racji stanu - każdy z osobna zostanie wcześniej czy później stłamszony. Zdecydowany jestem również sam bronić swojego prawa do pracy, oraz prawa do pracy ludzi zatrudnionych w moich przedsiębiorstwach

WITOLD MIGOŃ

ciąg dalszy na stronie 6



BUDOWA I SPRZEDAŻ DOMÓW

LESZEK KĄDZIOLKA

Brzesko, tel. 321-36
(kontakt wieczorem po 18.00)

WYKONUJE WSZELKIE
USŁUGI BUDOWLANE
Przyjmuje zamówienia na 1993 rok

ROZRYWKA * ROZRYWKA

GDZIE I ZA ILE
NA SYLWESTRA!!!

Jak co roku - Brzeskie zakłady i restauracje organizują zabawy sylwestrowe dla pracowników i mieszkańców.

Tegoroczne zabawy sylwestrowe organizują:

- **Pol-Am-Pack:** 300 tys. zł od osoby.
Zabawę od 20.00 - do rana poprowadzi wodzirej.
Oprawą muzyczną zajmie się zespół muzyczny z Okocimia.
- **Legpol** organizuje Sylwestra w Pawilonie: 400 tys. zł od osoby. Zabawa od 20.00 - do 6.00. Muzykę zapewnia zespół muzyczny z Bochni.
- Restauracje **"Jodelka"** i **"Piwnica Brzeska"** organizują zabawy w cenie: 250 tys. zł od osoby. Zabawa od 19.00 - do rana przy dobrej muzyce z magnetofonu.

W przedstawionych wyżej propozycjach cen biletu mieszczą się: szeroki wybór potraw, butelka alkoholu na 4 osoby lub drinki oraz tradycyjny szampan.

Ponadto liczne atrakcje, konkursy i świetna zabawa. Bliższych informacji udzielają organizatorzy imprez.

red.

BUDOMEX - Walka o przetrwanie

(ciąg dalszy ze strony 5)

Jednocześnie właściciel firmy wystosował list otwarty do **Pani Premier Hanny Suchockiej**. Listu nie będziemy drukować ze względu na jego obszerność (7 stron maszynopisu), w każdym razie powtarza się tutaj tezy z oświadczenia w bardzo rozbudowanej formie, przede wszystkim:

- zwrócenie uwagi na pojawiające się przejawy dyskryminacji sektora prywatnego przez ustawodawców,
- brak rozwiązań systemowych w sprawie banków np. spółdzielczych,
- uważa, że należy oddłużyć banki spółdzielcze (około 200), tak jak się to czyni z bankami komercyjnymi,
- brak spójnego programu gospodarczego, który pozwoliłby na długotrwale i systematyczne budowanie stabilnych podstaw działalności dla sektora prywatnego.
- ratowanie zadłużonych przedsiębiorstw prywatnych przez zamianę wierzytelności banków na udziały w tych przedsiębiorstwach,
- proponuje stworzenie dla prywatnych i spółdzielczych inwestorów funduszu restrukturyzacyjnego analogicznego do stworzonego dla sektora rolniczego.

Pan Migoń walczy o utrzymanie przedsiębiorstwa i trudno się temu dziwić, pracownicy popierają protest, bo walczą o utrzymanie miejsc pracy. Banki w Borzęcinie, Szczurowej, Żyrakowie natomiast wniosły do sądu o postawienie przedsiębiorstwa Migonia w stan upadłości, z kolei właściciel Budomex-u miesiąc wcześniej wniosł do sądu gospodarczego sprawę o wszczęcie postępowania układowego.

ciąg dalszy na stronie 7

KRONIKA TOWARZYSKA

Wszystkim moim współpracownikom z pracy w Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku oraz ludziom dobrej woli, którzy wspierali i wspierać będą rozwój tej placówki w roku przyszłym - serdecznie dziękuję i życzę wszystkiego najlepszego w nadchodzącym 1993 Roku.

Jan Gwizdała

Z okazji imienin drogiemu solenizantowi **ADAMOWI** - dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności w nadchodzącym roku 1993

składa

ANETKA z rodzinką i Andrzej

Pamiętaj Krzysztofie, jestem z tobą,
gdy Ci smutno i źle.

Dobry Duch

Dobrych, spokojnych, pełnych miłości
świąt dla całej swojej rodziny życzy

Zocha

Wszystkim, którzy znakomicie się bawili
na tradycyjnej medyczno - pedagogicznej
imprezie w Domu Nauczyciela życzenia
spokojnych, wesołych świąt życzy

Ryszard

Ewuni Szczęśniak w dniu imienin oraz
Annie i Krzysztofowi z okazji
Świąt Bożego Narodzenia - radosnej i pogodnej
atmosfery - dużo szczęścia i spełnienia
wszelkich marzeń życzy

Jan

Mamusi, Tatusiowi, Babciom: Kazimierze
i Bronisławie oraz wszystkim ciociom
i wujkom - w Nowym Roku samych radości
życzy

Maciuś

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku
proszą Pana Dyrektora MOK o przyjęcie wielu
najlepszych i serdecznych życzeń na bliskie dni
Świąt Bożego Narodzenia, aby były one dniami
głębokich przeżyć duchowych, dniami radości rodzinnej
oraz dniami miłego wypoczynku, zaś Rok 1993 był
dobry, szczęśliwy i we wszystkim pomyślny

SZANOWNA REDAKCJO

Postanowiłem napisać do Was ten list, ponieważ pragnę opisać Wam, jak również czytelnikom Waszego pisma pewne ciekawe zjawisko astronomiczne, które miało miejsce w 1965 roku w Brzesku. Do tego czasu zachował się dowód rzeczowy tego wydarzenia i przekazana przez nielicznych świadków wersja wydarzeń, którą tutaj przedstawiam.

Było to jednego upalnego dnia sierpnia 1965 roku, upalny dzień sprawił, że nawet nikomu nie chciało się wychodzić z domu, pootwierane więc były okna i drzwi wychodzące na ogród nieopodal domu. Wtem bez żadnej przyczyny domownicy usłyszeli uderzenie czegoś twardego o dachówki domu, po czym przedmiot ten turlikając się spadł na schody przed domem. Domownicy zaraz też zainteresowali się tym co się stało. Na schodach leżał kamień wielkości orzecha włoskiego. Pierwszą rzeczą jaka była nietypowa w tym zjawisku to to, że kamień ten był bardzo ciepły tak, że nie można go było wziąć do ręki. U góry zauważono że uderzenie tego kamienia rozbiło dwie dachówki.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że w tym miejscu doszło do upadku meteorytu, czyli kawałka materii kosmicznej, która wędrując w przestrzeni kosmicznej przez miliony lat świetlnych napotkała na swojej drodze Ziemię, na którą spadła.

O całym wydarzeniu zapomniano, kamień schowano do szuflady, gdzie przeleżał parę lat, wielu świadków tego wydarzenia odeszło już do wieczności, dom, na który spadł meteoryt został w latach siedemdziesiątych sprzedany, a nowi jego właściciele nawet się nie domyślają, że kiedyś miało tu miejsce takie wydarzenie.

Spadanie meteorytów na Ziemię jest dość rzadkim zjawiskiem. W muzeach całego świata zgromadzono do 1970 roku 2200 meteorytów. Najbardziej znanym meteorytem, który spadł w Polsce 30.12.1868 roku o godzinie 19.00 był meteoryt Pułtusi, inne upadki meteorytów miały miejsce w Łowiczu w 1935 roku, Wilkanówku w 1841 roku, Przelazach w 1847 roku, Piławie Górnej w 1879 roku, Lenarto w 1814 roku, Marasko w 1914 roku, Świecie w 1850 roku, Białymstoku w 1827 roku, Sulechowie w 1845 roku, Grzempach w 1910 roku, a od 1965 roku można do tych miast dopisać również nasze tak mało znane Brzesko.

Meteoryt, który spadł na Brzesko jest meteorytem nietypowym, nie jest on podobny do tych, które można oglądać w muzeach, albo znaleźć opisy w literaturze, meteoryt ten może okazać się sensacją naukową, może wyjaśnić wiele zagadek astronomicznych, zmienić dotychczas znany obraz kosmosu, a co najciekawsze wyjaśnić pochodzenie egipskich piramid.

To co teraz napisałem nie jest pustym przechwalaniem się i aby to udowodnić dokonam teraz opisu tego meteorytu.

Meteoryt ten nie można całkowicie zaliczyć do meteorytów typowo żelaznych, gdyż nie wykazuje on właściwości magnetycznych, ale jego powierzchnia koloru mosiądzu ma właściwości przewodzenia prądu elektrycznego. Piszę powierzchnia, ponieważ w rzeczywistości jest to gruba na około 5 mm skorupa. W przerwach tej skorupy widać rdzeń, który jest czarny i nie ulega wątpliwości, że jest to kamień, coś jak czarny piaskowiec. Najciekawsza jest jednak ta mieniąca się powłoka, która stanowi około 80% powierzchni meteorytu. Gołym okiem można zobaczyć, że jest ona zbudowana z ciasno

ułożonych obok siebie piramid. Piramidy te są o podstawie trójkąta i kwadratu ostre i ścięte, każda ze ścian piramidy obracana pod światło jest lustrem, które odbija promienie świetlne. Niektóre piramidy są tak ciasno ułożone obok siebie, że często jedna piramida nachodzi na drugą, albo też widać tylko krawędź piramidy, która nie zdążyła lub też nie miała miejsca ukształtować się. Jest jednak miejsce, gdzie są trzy największe piramidy ułożone obok siebie równolegle w pełni ukształtowane i do złudzenia przypominają te znane z Egiptu. Najmniejsze piramidy oglądane gołym okiem robią wrażenie złotej rosy.

Waga meteorytu wynosi 18 dkg.

Oto dokładny opis meteorytu. Meteoryt ten oglądało zaledwie parę osób, żadna z nich nie była ekspertem w tej dziedzinie, a więc naukowego określenia ten meteoryt nie posiada, nigdy też nie pisałem o nim do żadnej gazety, czynię to po raz pierwszy i mam nadzieję, że was to zainteresuje.

Dariusz Dzierwa

A co o tym sądzą nasi czytelnicy?

BUDOMEX - Walka o przetrwanie

ciąg dalszy ze strony 6

Te dwa przeciwstawne wnioski rozpatrzone miały być wspólnie

Pierwsza rozprawa w dniu 24 listopada br. nie przyniosła rozwiązania albowiem sąd zarządził uzupełnienia materiałów przedłożonych przez strony. Trudno przewidzieć jak dalek potoczą się losy firm pana Migonia. Może szef Budomex-u zastanowi się nad swoimi błędami, które popełnił. Znały były przecież realia ekonomiczne naszego państwa, stopa procentowa zaciąganych kredytów.

Na pewno pan Migoń wie, że w gospodarce rynkowej firmy powstają i padają np. w Niemczech na 1000 powstających utrzymuje się na rynku około 100 i nikt z tego powodu nie rozdziera szat. Myślę, że i w naszym kraju sytuacja taka będzie miała miejsce. O dalszych losach Budomex-u będę informował na bieżąco, w kolejnych numerach naszego pisma.

RYSZARD CUBER

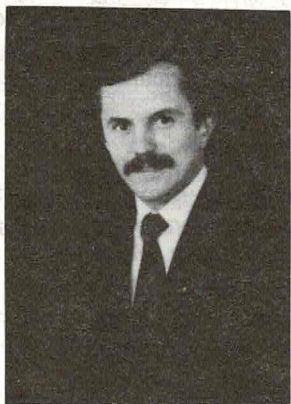
Współpracujący z Waszą Gazetą (patrz zdjęcia) Pan mgr Janusz Głuch kontynuując tradycje rodzinne zaprasza do prowadzonego przez siebie Zakładu Fotograficznego "Foto-Studio" polecając pełny zakres usług fotograficznych:

- zdjęcia w studio - portrety dzieci i dorosłych, zdjęcia ślubne, komunijne, legitymacyjne (paszportowe, dowodowe)
- zdjęcia reporterskie w USC, Kościele, przedszkolu, szkole, itp
- zdjęcia techniczne i reprodukcje
- prace amatorskie: wywoływanie filmów i odbitki z każdego rodzaju filmu.

"Foto-Studio" dawniej "Foto Janina" to najstarsza istniejąca od 1945 roku firma fotograficzna w Brzesku - wykorzystaj to doświadczenie.

PREZENTACJE * PREZENTACJE * PREZENTACJE

W prezencie gwiazdkowym przedstawiamy Państwu redakcję BIM-u.



JAN GWIZDAŁA - ukończył studia historyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował w Biurze Poselskim klubu PSL w Tarnowie.

Od stycznia 1992 roku jest dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku.

Żona Grażyna uczy historii w Szkole Podstawowej nr 3 w Brzesku.

Syn Maciuś - lat 4.

Znak zodiaku - Panna

Współpracownik "Wieści" i "Zielonego Sztandaru"

Hobby: książki. Szczególnie interesują go biografie m. in. Witosa, Mikołajczyka, Mierzwę.

Samochód: fiat 126p, czteroletni.

Odpoczywa przy: pracy

Sukces życiowy: doprowadzenie do Małopolskiego Okręgu Stolu stronnictw ludowych i powołanie PSL w maju 1990 roku. Ostatni - BIM.

Za osiągnięcie uważa pomyślne zakończenie remontu dachu budynku MOK oraz rozbudowę Domu Kultury w Sterkowcu. Od kiedy szefuje Miejskiemu Ośrodkowi w Brzesku nastąpiło znaczne ożywienie życia kulturalnego. Gościł u siebie m. in. wiceministra Pilcha, ma zamiar zaprosić jeszcze innych ciekawych ludzi. MOK patronował **Brzeskim Spotkaniom z Folklorem Europy**, ponadto organizowane są kursy języków obcych, zajęcia plastyczne, aerobic. Cechą szefa jest otwartość na inicjatywy. Jego marzeniem zawodowym jest uczynienie z BIM-u gazety w pełni profesjonalnej, wydanie monografii o Brzesku, uruchomienie szkoły komputerowej oraz studia radiowego dla mieszkańców Brzeska. Chciałby wykorzystać potencjał twórczy mieszkańców miasta. Prywatnie marzy o zwiedzeniu Europy. Lubi ludzi rozsądnych, szczerych i uczciwych. Nie znosi arogancji, pychy, zazdrości i głupoty.



ANNA SKOCZEK - ukończyła studia na wydziale filologii polskiej krakowskiej WSP i historii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ma również dyplom studiów dziennikarskich. Jest polonistką w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku. Znak zodiaku - Lew.

Hobby: wydawanie pieniędzy, jeśli je ma.

Samochód: biały maluch.

Sama raczej nie jeździ, gdyż na drodze nie widzi znaków i zawsze ma pierwszeństwo.

Jak odpoczywa? W towarzystwie tego, kogo lubi, słuchając muzyki Ennio Morricone, Gheorghea Zamfira a ostatnio nawet piosenki Maanamu "Zimny maj". Od czasów studiów związana z ruchem dziennikarskim. Współpracowała ze "Studentem", była sekretarzem redakcji wydawnictwa akademickiego "Juvenilia Religiosa". Staż dziennikarski odbyła w "Dzienniku Polskim". Ostatnio publikuje w "Temie", "Wieściach", "Ziemi Bocheńskiej". Sukces życiowy jest ciągle jeszcze przed nią. Za "jakieś tam" osiągnięcie uważa reportaż ze strajku nauczycieli oraz drugie miejsce swojego ucznia w konkursie prac maturalnych organizowanym m. in. przez "Czas Krakowski". Sukces tym większy, że w szkole nie zauważony. Marzenie życia: jest bardzo intymne. U ludzi razi ją brak kultury i prymitywizm oraz niekompetencja. Chciałaby, aby ludzie byli sobie bardziej życzliwi.

TOMASZ BIEL - absolwent brzeskiego Liceum Ekonomicznego.

Znak zodiaku - Skorpion

Hobby: turystyka górską i spacer po Bieszczadach

Samochód - Nie mam.

Odpoczywa przy: nie ma czasu na odpoczynek.

Od dwóch lat zajmuje się dziennikarstwem.

Związany najpierw z "Czasem Krakowskim", obecnie "Małopolskim Nowym Światem".

Prowadzi dział "Aktualności".

Niedawno relacjonował przebieg strajku w Mielcu.

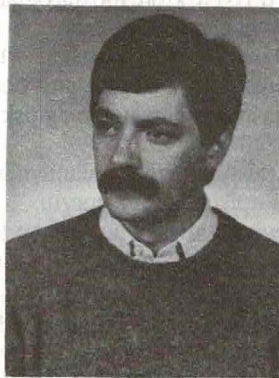
Za swój sukces zawodowy uważa reportaż "Wódka, która zabija" o tarnowskim "czarnym" tygodniu, w którym popełniono trzy morderstwa.

Jego dziennikarskie marzenie to obsługa sejmu; życiowe - wyjechać z Brzeska.

U ludzi najbardziej denerwuje go chamstwo i cenzura w szerokim tego słowa znaczeniu.

Lubi, gdy ludzie traktują poważnie to, co robią, ceni kompetencję, nie lubi amatorstwa.

Chciałby pracować w radiu, ale niekoniecznie przy mikrofonie i mieć dom w Beskidzie Niskim.



RYSZARD CUBER

- ukończył historię w Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracuje jako nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Brzesku. Znak zodiaku: Rak.

Hobby: działalność społeczna, członek Rady Regionalnej UD, sport, książka, film.

Samochód: miał, nie ma już. Odpoczywa przy: czynnościach domowych.

Żonaty. Żona Małgorzata uczy j. polskiego w Szkole Podstawowej nr 2. Ma dwóch synów: Brzemka lat 11 i Bartka lat 9.

ciąg dalszy na stronie 9

PREZENTACJE * PREZENTACJE * PREZENTACJE

ciąg dalszy ze strony 8.

Lubi ludzi, z reguły nie ma wrogów, lubi dziewczyny; a u dziewcząt najbardziej spontaniczność, serdeczność i uczuciowość.

Denerwuje go zrozumiałość i pycha.

Za swój sukces uważa: "zapytam się swojej żony".

Marzenie życia: mężczyzna może mieć syna, posadzić drzewo i wybudować dom.

Dwa cele już osiągnął, trzeciego się mu chyba nie uda zrealizować.



ZOFIA SITARZ - ukończyła Studium Nauczycielskie w Tarnowie. Obecnie studiuje polonistykę w UJ i pracuje w Przedszkolu nr 6 w Brzesku. Mąż Paweł uczy w Szkole Podstawowej nr 3. Syn Bartosz 2 i 1/2 roku. Znak zodiaku: Koziorożec. Hobby: czytanie książek.

Odpoczywa przy: dziecku. Sukcesu życiowego nie osiągnęła, ale nie wątpi, że osiągnie.

Jej marzeniem jest mieć mieszkanie.

Chciałaby zetknąć się z ciekawymi ludźmi, mieć worek pieniędzy (nie tylko ona) i cieszyć się sympatią otoczenia.

JERZY

WYCZESANY - studiował historię sztuki i etnografię w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zrobił dyplom z historii sztuki. Był kierownikiem działu w Muzeum w Bochni.

Obecnie uczy plastyki w Liceum Ogólnokształcącym w Brzesku.

Od 1982 roku współpracuje z Instytutem PAN w Warszawie.

Organizował wystawy malarzy związanych z Kazimierzem nad Wisłą i Bochnią.

Wydal dwie prace: "Antoni Michalak - malarz Kazimierza" oraz "Wystrój artystyczny kościoła bocheńskiego".

Jest autorem 150 haseł w Słowniku Artystów Polskich i Polskim Słowniku Biograficznym.

Znak zodiaku: Strzelec

Hobby: kolekcjonowanie autografów, listów pisarzy i malarzy.

Denerwuje go ludzka głupota, ceni u ludzi inteligencję i wrażliwość.

Sukces życiowy: nie nadszedł.

Marzenie życia: Ukończenie i opublikowanie dwóch prac: "Wybór listów literatów i malarzy" oraz "Życie artystyczne Kazimierza nad Wisłą".

AGNIESZKA

SZEWczyk - absolwentka Technikum Ceramicznego w Łysej Górze i Studium Obsługi Ruchu Turystycznego w Zakopanem. Pracuje jako nauczyciel języka angielskiego w Przedszkolu w Mokrzeszynie, Szczepanowie i Jadownikach.

Znak zodiaku: Baran

Hobby: książki, filmy

Osiągnięcie życia: córka Kamila 2 i 1/2 roku.

Satysfakcję przynosi jej ponadto praca zawodowa. Jej marzeniem jest usamodzielnąć się, zdobyć niezależność finansową, mieć mieszkanie. Lubi ludzi inteligentnych z poczuciem humoru, pewnych siebie, cierpliwych i tolerancyjnych. Nie znosi zakompleksionych i pesymistów.

MAREK

KOŁDRAS - jest na piątym roku polonistyki WSP Kraków. Píše pracę magisterską na temat "Twórczość Dariusza Bitnera" u prof. S. Burkota. Co zamierza po obronie? Ma kilka planów, ale nie chciałby ich zdradzać.

Znak zodiaku: Panna

Hobby: film, literatura

Marzenie życia: robić filmy.

Co lubi? Zimne piwo, a u ludzi szczerość. Drażni go głupota i nietolerancja. Co chciałby zmienić? Na świecie wszystko; u siebie - jedną wadę: złośliwość.

Obradowała Rada Miejska

9.XII br. odbyła się kolejna XII Sesja Rady Miejskiej w Brzesku.

Radni zadecydowali o wygaśnięciu mandatu Jerzego Stynca, określono miejsca i opłaty za parkowanie pojazdów. Omawiali również sprawę spółki "Telefony Brzeskie".

Szczegółowe informacje w wyżej wymienionych sprawach przedstawimy w styczniowym BIM-ie.

Nie planowana wróciła pod obrady Sesji sprawa obwodnicy. Mieszkańcy ulic: Okulickiego, Królowej Jadwigi, Ogrodowej i osiedla Solńskiego wyśtosowali protest do Burmistrza - Lecha Pikulę i Przewodniczącego Rady Miejskiej Tadeusza Babicz przeciwko planowanym uruchomieniu ruchu tranzytowego samochodów ciężarowych tymi ulicami.

Kazimiera Mariankowska poinformowała zebranych, że pod protestem zebrała już ponad 1100 podpisów zainteresowanych mieszkańców. Sprawa ta z pewnością będzie wracać na łamach naszej gazety.

Jak stwierdził przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Babicz: "problem obwodnicy jest w fazie przemyśleń i odpowiednie decyzje podejmie w tym temacie Komisja Godpodarki Komunalnej i Mieszkalniowej".

Otwarcie klubu

Dnia 26 listopada 1992 r. odbyła się uroczystość oficjalnego otwarcia Klubu Abstynentów w Brzesku, poświęcenia tego lokalu i pierwszej rocznicy działalności klubu.

W uroczystości uczestniczyli:

Burmistrz Miasta Brzeska - Lech Pikula, Przewodniczący Rady Miejskiej - Tadeusz Babicz, Proboszcz parafii brzeskiej - ks. Zygmunt Bochenek, Pełnomocnik wojewody tamowskiego do spraw profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz narkomanii - Antoni Marce, członek Polskiej Federacji Klubów Abstynentów w Polsce - Stanisław Klimek, sponsorzy, zarząd, członkowie Klubu "Szansa" i przedstawiciele klubów przeciwalkoholowych z województwa tamowskiego.

ciąg dalszy na stronie 13

SAGA RODU GOETZÓW * SAGA RODU GOETZÓW

Antoni Jan Goetz - Okocimski (1895 - 1962)

Trzeci i ostatni właściciel Okocimia - baron Antoni Jan Goetz - Okocimski urodził się dnia 17 grudnia 1895 roku w Okocimiu, jako syn Jana Albina i Zofii z Sumińskich. Wykształcenie podstawowe odebrał w domu rodzinnym, natomiast w zakresie szkoły średniej w latach 1905-14 w II Gimnazjum w Krakowie. W lutym 1915 roku zgłosił się wraz z bratem Janem Reginaldem do I dywizji austriackiej artylerii konnej, w której służył w czasie działań I wojny światowej. W 1918 roku zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego z przydziałem do artylerii konnej. Następnie walczył w wojnie obronnej 1920 roku. Po jej ukończeniu powrócił do Okocimia. Rodzice dla upamiętnienia tego wydarzenia ufundowali kapliczkę przydrożną pod wezwaniem św. Antoniego, stojącą powyżej browaru. Dopiero po powrocie z wojny ukończył Antoni w 1924 roku Wyższą Szkołę Handlową w Krakowie, w której zdobył wykształcenie ekonomiczne. Po otrzymaniu dyplomu, ożenił się w 1925 roku z Zofią Chrzyszcz z Graboszyca koło Wadowic.

Jeszcze za życia ojca otrzymał w darowiźnie dobra rolne Zaleszany koło Tarnobrzegu, jak również posiadłość Les Iles koło Morges w Szwajcarii, którą zarządzał dzierżawca. Po śmierci ojca na mocy testamentu, wszedł Antoni w posiadanie klucza dóbr rolno - leśnych Okocim, dóbr leśnych Kamień koło Niska oraz browaru w Okocimiu.

Nie rządził Okocimem długo, bo zaledwie dziewięć lat, od 1931 do 1939 roku. Rządy te przypadły jednak na najtrudniejszy okres w dziejach browaru. Trudności te spowodowane były przez ogólnoswiatowy kryzys ekonomiczny. W 1931 roku Antoni Goetz został prezesem Rady Nadzorczej rodzinnej Spółki Akcyjnej, założonej już jesienią 1923 roku na skutek nieoczekiwanej śmierci pierworodnego syna Jana Albina - Jana Reginalda. Jan Albin zamienił wówczas swoją jednoosobową firmę na Spółkę Akcyjną, której 100% akcji dzierżył osobiście do śmierci.

Antoni, tak jak jego ojciec był także politykiem. Należał do Polskiego Stronnictwa Zachowawczego, a następnie zasiadał w jego Zarządzie Głównym. W 1935 roku kandydował do Sejmu R.P. z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem z okręgu Bochnia - Brzesko - Limanowa. Posłem był do roku 1938, do czasu rozwiązania sejmu.

W latach 1936-39 pełnił również funkcję prezesa krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, a także był radcą Izby Rolniczej w Krakowie. W dniach 8-11 maja 1936 roku gościł u siebie w Okocimiu ówczesnego kardynała i prymasa Polski, Augusta Hlonda. W tym też roku otrzymał tytuł szambelana Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI, a w rok później Złoty Medal Zasługi.

Historia władania przez Antoniego Goetza dobrami okocimskimi to ciągle pasmo zmagania z wierzycielami browaru - międzynarodowym bankiem Amstel - Bank w Amsterdamie. Mimo olbrzymich trudności udało mu się jednak uratować przed licytacją międzynarodowego kapitału browar i wszystkie majątności otrzymane w spadku po ojcu.

Podobnie jak jego przodkowie, poczynił też kilka filantropijnych donacji. Przeprowadził remont kapitałny plebanii w Okocimiu, prowadził mniejszą donację w swych dobrach Kamień k. Niska, ufundował Dom Ludowy i przedszkole w Okocimiu,łożył pieniądze na Klub Sportowy,

którego był honorowym prezesem.

Wielką jego pasją były polowania. Uzupełniał więc pałacową kolekcję broni i trofeów myśliwskich, jak również pisał pod pseudonimem Ago artykuły o treści myśliwskiej do miesięcznika "Łowiec Polski".

Schylek lat trzydziestych spowodował niezwykle skomplikowaną i tragiczną sytuację w Europie. Już w październiku 1938 r. i wiosną roku następnego, Antoni Goetz zaczął otrzymywać anonimowe listy z Niemiec, nawołujące do przyznania się do narodowości niemieckiej. Gdy wybuchła wojna zdając sobie sprawę z czekających go konsekwencji przed północą dn. 5 września 1939 r. wraz z żoną i matką opuścił Okocim. Na czas nieobecności mianował swoim plenipotentem męża swej siostry Marii - doc. Stefana Komornickiego, znanego krakowskiego historyka sztuki. Goetz wyjechał z kraju swym samochodem jako były poseł R.P. Początkowo skierował się do swego majątku koło Niska, później do Lwowa, a następnie po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski wyjechał za rządem do Rumunii. Niestety żona i matka nie mogły udać się do swej szwajcarskiej posiadłości Les Iles k. Morges, jako że przed 1939 rokiem zaniedbano odnowienie kontraktu z dzierżawcą. Tym samym na mocy ustawodawstwa krajowego uzyskał on prawo zasiadania i mógł skutkiem tego nie dopuścić do osiedlenia się ich we własnym majątku. Z Rumunii przedostał się Goetz do Francji, gdzie już jesienią 1939 r. zaciągnął się jako ochotnik do Wojska Polskiego. Został przydzielony jako adiutant do szkoły podoficerów artylerii w polskim Centrum Wyszczolenia Artylerii w bretońskim Coetquidan. Służył tam do 1940 roku do czasu załamania się frontu. Matka i żona schroniły się natomiast w domu dla uchodźców polskich.

W czerwcu 1940 roku Goetz przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w I pułku artylerii ciężkiej Wojska Polskiego, stacjonującym w Szkocji, pełniąc funkcję instruktora samochodowego. W roku 1943 został odwołany z wojska w celu objęcia stanowiska sekretarza generalnego PCK z siedzibą w Londynie. Funkcję tę piastował do 1946 roku. Po przemianowaniu londyńskiego PCK na Relief Society for Poles in London Goetz nadal pełnił w nim funkcję sekretarza generalnego. W 1952 r. zrezygnował z posady w Relief Society, z chwilą sprzedaży swej szwajcarskiej posiadłości. Niestety, pieniądze pochodzące z owej transakcji zostały mu skradzione. Rozgoryczony wyjechał do Kenii i dn. 4 lutego 1952 roku osiadł w Nairobi. Z resztek uskładanych pieniędzy założył tam herbaciarnię, którą prowadził do końca życia. Od 1957 roku próbował uzyskać od rządu niemieckiego odszkodowanie za zrabowanie z Okocimia ruchomości, lecz mimo wszczęcia procesu, nie udało mu się ich wyegzekwować. Zmarł w Nairobi dn. 31 października 1962 roku po nawrocie żółtaczki tropikalnej. Pochowany został na cmentarzu Nairobi-Langato.

Po śmierci męża żona Zofia przeniosła się ponownie do Londynu, gdzie zmarła 17 grudnia 1975 roku w szpitalu Hammersmith. Antoni baron Goetz-Okocimski nie pozostawił potomków. Jego starszy brat Jan Reginald nie był żonaty. Tym samym linia baronów Goetz-Okocimskich wygasła po mieczu z chwilą śmierci Antoniego.

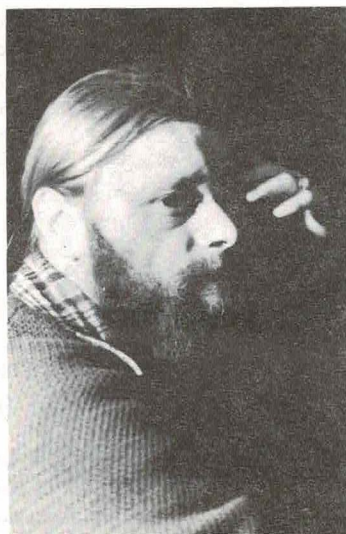
JERZY WYCZESANY

Zbyszek "Bruno" Szulc.

Już ponad siedem lat minęło od jego odejścia. Coraz bardziej zaciera się wizerunek postaci nie mieszczącej się w ciasnym schemacie wyglądu i zachowania. Ale pamiętamy wciąż tę niezwykle oryginalną sylwetkę, o pozornie niedbałym imageu, na który składały się najczęściej powycierane dzinsy, fantazyjne drewniaki, długie koszule i spięte z tyłu włosy. Był to na pewno sposób prowokacji, szczególnie tych, którzy go nie znali. Ale jednocześnie pozwalał dostrzec innemu w sobie to, co pragnęli zobaczyć. Otwartością na świat i ludzi zjednywał sobie sympatię i szacunek otoczenia.

Urodzony w naszym mieście w 1954 roku często powtarzał, że łączy go z Brzeskiem "pępowna grubości cumy." Po ukończeniu brzeskiego "ogólniaka" zaczął pracować jako szyldziarz w Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy, już wtedy przejawiając zdolności prześmiewcze. Na łamach prasy debiutował jako karykaturzysta w młodzieżowym czasopiśmie "Płomienie" (1973 r.).

Niezwykle indywidualna interpretacja rzeczywistości pozwalała mu na ciągle świeży jej ogląd. Wciąż starał się szukać nietypowych rozwiązań za pomocą bardzo charakterystycznego poczucia humoru. Często był to humor ostry, czy wręcz wisielczy, będący wynikiem gorzkiej refleksji na temat tego, co nas otacza. W sferze językowej tkwiący korzeniami chyba jeszcze gdzieś w lingwizmie "nowofalowców." Zawieszony na paradoksalnie przeciwnych biegunach, czerpiący z wieloznaczności słów, wytarcia się oficjalnej formuły języka, parodiujący nowomowę. Partie rysunków, szczególnie tych zamieszczonych w "Temie", w którym Zbyszek pracował jako redaktor graficzny, oparte są najczęściej na koncepcie słownym umieszczonym w odpowiedniej do tematu ramce.



Rysunki wygrywają swoje partie satyry bawiąc się niejednoznacznością owego hasła. "Bruno" umiał bardzo łatwo wychwycić sprzeczności interesów czy charakterów i bardzo żywo reagować na zmiany zachodzące w rzeczywistości. Dopracował się również umiejętności przenoszenia wszystkiego tego za pomocą tuszu w swój świat ramek i chmurek. Dysponował bardzo charakterystyczną kreską i własnym katalogiem postaci - aktorów jego nieruchomych dramatów. Jednym z nich uczynił siebie samego, pozwalał się bawić samym sobą, zdawał sobie sprawę z własnych zalet ale dostrzegał także i wady. Augustyn Melnik nazwał lwią część twórczości Zbyszka "dworowaniem z siebie".

Jego rysunki można było odnaleźć przeglądając najlepsze tygodniki satyryczne "Szpilki", czy "Karuzelę", jak również w "Kontaktach", "Tygodniku Chełmskim", "Magazynie Polskim", "Metalowcu Tarnowskim" czy w "Okolicach". O sile charakteru artystycznego "Bruna" może świadczyć fakt, że jego twórczość wywarła wpływ na wielu młodych karykaturzystów, którzy starali się go czasem dosłownie naśladować, nie mogąc się zdobyć na własną kreskę.

Jako postać - symbol w polskim środowisku satyryków i tarnowskim środowisku dziennikarskim Zbyszek dorobił się corocznego **Ogólnopolskiego Konkursu na rysunek satyryczny** własnego imienia. Pierwszy odbył się niespełna rok po śmierci zmarłego tragicznie (28 lipca 1985 r.) twórcy, a prace konkursowe można było oglądać w czerwcu 1986 roku w **Brzeskiej Piwnicy**. W tym samym miejscu, którego ściany wcześniej pokrywał własnymi kreskami, w miejscu, którego był duszą, w którym organizował wystawy grafiki i malarstwa miejscowego środowiska młodotwórczego.

Sam brał udział w wielu wystawach plastycznych, między innymi "Ziemia Brzeska", "Człowiek w Warszawie", "Galeria na kółkach", "Prace plastyków amatorów województwa tarnowskiego" (1977 rok), "Młodzi" (1975, 76, 77), II wystawa grupy młodych "Grafika - fotografia - rzeźba" (1978 rok), "Nad poziomem" (1981 rok), "7 grzechów głównych i innych" - ekspozycja zorganizowana przez Muzeum Karykatury w Warszawie trwająca od kwietnia do lipca 1984r

W 1982 roku w Tarnowskiej Piwnicy miała miejsce aukcja prac "Bruna", z której wszystkie wpływy przeznaczył na budowę pomnika Matki - Polki.

Zbyszek Szulc znany jest głównie ze swej twórczości satyrycznej, a z tej poważniejszej "artystycznej" w niewielkim stopniu.

Oprócz piórka umiał się posługiwać także pędzlem rozprawiając tusz budujący wymyślne figuratywne formy przestrzenne. Często były to gvasior-ganiczne twory powstałe w wyobraźni twórcy. Łączyły się one czasem z elementami znanymi z rzeczywistości, lecz przepuszczonymi przez krzywe lustro deformacji. Podobne efekty uzyskiwał posługując się zwykłym długopisem.

Z technik stricte graficznych "Bruno" uprawiał linoryt.

Nawet kiedy sięgnął po farby olejne tworząc abstrakcyjne płaszczyzny, co zresztą zdarzało się bardzo rzadko, typ wyobraźni Zbyszka pozostawał graficzny. Jego grafiki publikowały jedynie "Okolice". Dlatego wszystkich, którzy pragną poznać tę właśnie część dorobku twórcy zapraszam 8 stycznia do Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku na wernisaż wystawy grafik "Bruna".

Jednocześnie wszystkich posiadaczy prac Zbyszka, którzy mogą je na wystawę wypożyczyć proszę o kontakt z dyrektorem MOK w Brzesku.

MAREK KOŁDRAS

Rada Sołecka Jadownik zaprasza na

zabawę SYLWESTROWĄ
do DOMU LUDOWEGO w Jadownikach
dnia 31.XII o godz. 19.00 - do białego rana.

Cena biletu: 350 tys. zł od pary.

Liczne atrakcje - świetna zabawa - smaczne posiłki

SKRZYPEK BOŻY - rozmowa z Józefem Baranem

Józef Baran urodził się w 1947 roku, w Borzęcinie. Z wykształcenia technik górnik i nauczyciel. Od lat związany z tygodnikiem "Wieści", gdzie pełni funkcję redaktora naczelnego. Wydał siedem zbiorów poetyckich: "Nasze najszersze rozmowy", "Dopóki jeszcze", "Na tyłach świata", "W błysku zapalki", "Pędy i pęta", "Skarga", "Czułość".

Otrzymał za nie wiele nagród literackich, m. in. Nagrodę Fundacji Kościelskich w Genewie, Nagrodę im. Piętaka i Funduszu Literatury. Autor książki zawierającej wywiady z ludźmi pióra i palety pt. "Autor! Autor!".

W latach 1984 i 1990 ukazały się wiersze wybrane J. Barana. Niektóre z Jego utworów były tłumaczone na języki obce.

Owoce długoletniej znajomości, a następnie przyjaźni z wybitnym krytykiem, Arturem Sandauerem, jest książka "Śnił mi się Artur Sandauer". W kręgach młodzieżowych popularne są ballady poetyckie Barana, śpiewane przez Stare Dobre Małżeństwo.

PROSZĘ POWIEDZIEĆ COŚ O SOBIE.

Doniosłą rolę w moim życiu odegrały krowy. To wcale nie ulubione, wręcz katorżnicze zajęcie, okazało się bardzo ważne dla przyszłego pisania.

Czytałem z konieczności, aby zabić czas na polnej dróżce. Pożerałem wówczas baśnie, powieści historyczne i przygodowe. Książki te dostałem od wuja Jana Barana Baranowicza, który sam był autorem kilkudziesięciu tomów. Jak więc widać, duży wpływ na to, że zacząłem pisać miała tradycja rodzinna. Drugi raz spotkałem wuja, gdy miałem kilkanaście lat, było to ogromne przeżycie. Jego mieszkanie jawiło się dla mnie, jako egzotyczna wyspa, pełna rzeźb i książek.

Rodzice moi są klasycznym przykładem na to, że ludzie dobierają się na zasadzie kontrastu. Matka, dla której sensem życia była praca, niewiele czasu miała dla dzieci. Do dziś jest osobą emocjonalną, wręcz wybuchową. Ojciec milczek, który mówi dwa słowa na kilka godzin. Dzieciństwo moje było pospolite, szczęśliwe jednak. Z domu rodzinnego wyniosłem wiele wartości towarzyszących mi do dzisiaj.

JEST PAN DZIENNIKARZEM OD DAWNA. KILKANAŚCIE LAT TEMU WYPOWIADAŁ SIĘ PAN PRZECIW PUBLICYSTYCZNOŚCI W POEZJI, STWIERDZIŁ PAN, ŻE DZIENNIKARSTWO ZABIJA POEZJĘ, POETĘ.

Gdy piętnaście lat temu przystępowałem do tego zawodu, miałem takie obawy. Pierwsze lata były dla mnie dramatyczne, obawiałem się, że publicysta stłamsi poetę. Dalej uważam, że dziennikarstwo jest dla poezji wielkim zagrożeniem. Skoro jednak nie zostałem zabity tzn., że jestem odporny, silny jak koń. Skoro mnie to nie zabiło, to znaczy, że mnie to wzmocniło.

SĄ POECI, KTÓRZY SĄDZĄ, ŻE POKŁADY CAŁEJ ICH TWÓRCZOŚCI ZRODZIŁY SIĘ W DZIECIŃSTWIE. CZY PAN PODZIELA TEN POGLĄD?

Dzieciństwo, krajobraz rodzinny, są dla mnie swoistym punktem odniesienia. Jeżeli zbytnio się od niego oddalę, boję się, że zabłądzą. Wówczas wracam, są to częste powroty. Czuje się jak dziecko, które przychodzi do matki, ojca, aby posłuchać wskazówek na dalsze życie. Rodzice moi często mi się śnią, szczególnie wtedy, gdy robię coś niestosownego, wygrażają mi w snach, sprowadzają na powrót na dobrą drogę. Nie jestem jednak poetą, który chciałby zostać tylko przy swoim dzieciństwie, staram się rozwijać, iść naprzód. Dlatego też, w jednym ze swych utworów napisałem, że "nadszedł już czas, aby roztrzaskać" tę "ciasną skorupę wiejskiego widnokręgu". Moja migracja ze wsi, była przyczyną wielu przełomów psychicznych. Żeby w pełni zaadoptować się w nowym środowisku, żeby móc normalnie żyć musiałem roztrzaskać skorupę przyzwyczajęń, odrzucić to, co krępuje.

PROSZĘ POWIEDZIEĆ COŚ O SWOJEJ TWÓRCZOŚCI OD STRONY WARSZTATOWEJ. CZY WIERSZ RODZI SIĘ NAGLE, CZY MOŻE JEST PROCESEM DŁUGOTRWALYM?

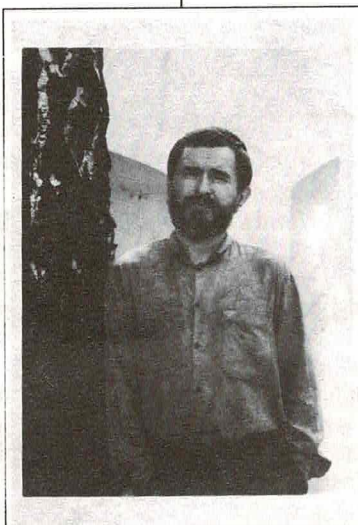
Pomysł rodzi się w najmniej oczekiwanym momencie, pojawia się jakaś wizja, coś mglistego, na przykład w czasie jazdy tramwajem czy podczas spaceru.

Później następuje akt twórczy, bardzo świadomy, może trudno w to uwierzyć, ale poezja jest czymś szalenie logicznym, jak matematyka.

Słów nie może być zbyt wiele, nie może także żadnego brakować.

W dziennikarstwie słowo traktowane jest jak słoma, dla poety jest ono perłą, kosztownością.

Zdarza się, że piszę wiersz dziesięć lat, aż przez wytężoną pracę, świadomie dochodzę do stanu czystości, klarowności, do prostoty.



BIAŁOSZEWSKI MÓWIŁ, ŻE PISZE PO TO, ABY SIĘ ODGRODZIĆ. CZYM DLA PANA JEST POEZJA?

Życie powinno przekładać się na poezję. Chciałbym, aby jak najwięcej mojego życia udało się na nią wykreować. Nie zawsze się to udaje, mijają miesiące i nie piszę nic. Dla mnie, twórcy, zawsze ważne było, aby umieć nazwać to, co mi się przydarza. Poezja jest ogromnym zbliżeniem do rzeczy, o której się pisze, jest oświeceniem przedmiotu dociekań. Jest to stężona energia znaczeń, kondensacja słów, która przepływa przez poetę i dostaje się do wiersza. Poezja to umiejętność ekspresji. Skąd się pojawia? To sprawa talentu. A talentem obdarza Bóg, jednym daje więcej, innym mniej. Przychyłam się do stwierdzenia, że poeta to skrzypek boży, gra w nim jakaś muzyka, którą on musi zapisać. Sam poeta jest istotą bardzo żartoczną, pazerną na miłość, na oznaki uczucia, aprobatę. Chce żeby go kochano, nie tylko jako poetę, chce być wielbiony również jako mężczyzna. Dzieje się tak dlatego, ponieważ wypromieniowuje z siebie dużo ciepła. Wydaje mu się, że powinien dużo od świata otrzymać, aby coś potem z siebie dać.

ciąg dalszy na stronie 15

A jednak czytamy!

ciąg dalszy z numeru poprzedniego

Kontrola Komisji Rewizyjnej przeprowadzona w dniu 15 września pozytywnie oceniła działalność placówki, podkreślając "długoletni staż pracowników i szacunek dla wykonywanej pracy". O tym, że zdanie z protokołu Komisji nie jest jedynie kokierią, świadczy fakt, że brzescy bibliotekarze prowadzą katalog książek znajdujących się we wszystkich bibliotekach na terenie byłego powiatu brzeskiego, chociaż wcale nie muszą tego robić. Gdyby więc miasto znowu zostało powiatem, to w Miejskiej Bibliotece są już do tego przygotowani. To, że sytuacja tej instytucji nie jest najgorsza, widać po fakcie, iż pani kierownik boi się raczej tego co może się stać - ograniczenia (odpukać) i tak już niewielkich pieniędzy przeznaczonych na potrzeby Biblioteki.

W drugiej tego typu placówce - brzeskiej filii **Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej** boją się już tego co jest. Oprócz specjalistycznych pozycji metodycznych można znaleźć tutaj dużo tytułów popularno-naukowych czy stricte literackich. Minęły już czasy, w których Biblioteka pracowała głównie dla nauczycieli. Dzisiaj z 30 tys. książek i czasopism korzystać może praktycznie każdy. Wśród czytelników jest coraz więcej młodzieży, nawet uczniów starszych klas szkół podstawowych. Studenci i nauczyciele mogą pożyczać po pięć pozycji, natomiast pozostali czytelnicy po cztery. Z książki może korzystać przez miesiąc, a po tym okresie istnieje możliwość jeszcze dwukrotnej prolongaty na okres jednego miesiąca. W czytelni udostępnianych jest około 60 tytułów czasopism.

Przez ostatnie lata książki kupowane były w coraz mniejszych ilościach, ale jeszcze w tamtym roku starczyło pieniędzy na zakup ponad 600 pozycji. Teraz sytuacja jest tragiczna. Fundusze z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego wystarczają na utrzymanie placówki i zakup czasopism. W tym roku nie zakupiono nawet 50 książek. Charakter Biblioteki wpływa na to, że nie uzupełniając swoich zbiorów praktycznie powoli ona umiera. Są książki, z których można korzystać dłużej, ale przy tempie rozwoju współczesnych nauk, np. informatyki, duża część zbiorów po prostu się dezaktualizuje. Pracownicy instytucji próbują sobie radzić z tą sytuacją. Po wejściu do Biblioteki widać plakat informacyjny, że można ofiarować książki, jak i pieniądze na jej fundusz. Jednak zdarzają się jedynie prywatni ofiarodawcy starych książek, których znakomita większość nie pasuje do profilu placówki. Są więc one odkładane na półkę, z której każdy z odwiedzających Bibliotekę może je zakupić za 1000 zł. Po sprzedaniu 10 takich książek można liczyć na zakup jednej takiej pozycji do zbiorów. Liczba czytelników dynamicznie ostatnio wzrasta, w tej chwili jest ich 1130. Już nie w granicach 35 ale około 60 czytelników odwiedza instytucję w ciągu dnia porzycząc średnio ponad 70 pozycji. System katalogowy polegający na tym, że każdy z czytelników odnaleźć musi numer sygnatury książki, którą chce otrzymać sprawia, że pracownicy muszą czasami szukać 20 pozycji a następnie 16 z nich odnosić z powrotem na półkę. Idealnie rozwiązał by sprawę komputer z programem informującym czy dana książka jest wypożyczona. Dwa lata temu Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół kupował komputery dla szkół, lecz o Bibliotece nie pomyślano. Bardzo potrzebna jest również kserokopiarka, ponieważ instytucja nie porzycza czasopism, więc wszystkie potrzebne informacje trzeba przepisywać w czytelni.

Przykład **Biblioteki Publicznej** udowodnił, że tego typu sprzęt może na siebie zarobić. Jeszcze sprawa najtrudniejsza. Pomimo, że Biblioteka Pedagogiczna jest filią biblioteki tarnowskiej, to przecież korzystają z niej głównie mieszkańcy Ziemi Brzeskiej. Czy na tym terenie nie ma żadnych instytucji, firm, przedsiębiorstwa, którym zależy na istnieniu tego typu placówki. Biblioteka powoli umiera i czeka na ratunek!

Chyba powoli przychodzi czas, w którym będziemy częściej dostrzegać drugą stronę zmian zaszytych ostatnio w kraju. Koncentrować się nie tylko na fakcie, czy pewne działania są opłacalne, ekonomicznie tu i teraz, ale i widzieć ich skutki w przyszłości. Kultura - ten ogromnie ważny element świadomości narodowej - tak jak las podczas pożaru niszczy bardzo szybko, ale dużo trudniej ją odbudować. Wiejskie filie Biblioteki Publicznej to jedynie placówki kultury, które pozostały na wsi. A i w mieście książka bywa nierzadko jedyną alternatywą dla telewizji. Może to i mit, że każdy powinien książkę posiadać ale na pewno nie jest mitem prawo każdego z nas do korzystania z niej.

I jeszcze w nawiązaniu do informacji, dotyczących Biblioteki Publicznej. Podobno liczba 1700 czytelników, którzy wypożyczyli książki w październiku odnosiła się jedynie do głównej wypożyczalni dla dorosłych.

Filię Biblioteki mieszczącą się przy ulicy Dworcowej przeniesiono ostatnio do nowego budynku przy tej samej ulicy, w którym mieści się świetlica dworcowa.

Natomiast w filii znajdującej się przy brzeskim TOS-ie ul. Legionów Piłsudskiego 11, powstałej na podstawie księgozbioru znajdującego się niegdyś w byłym Komitecie PZPR, można znaleźć głównie (uwaga uczniowie szkół średnich i studenci) książki naukowe i popularno-naukowe. Księgozbiór jest uzupełniany o literaturę piękną. Placówkę można odwiedzać w poniedziałki i czwartki od 11.30 do 17.00 oraz w piątki od 8.30 do 15.00.

MAREK KOŁDRAS

Otwarcie klubu

ciąg dalszy ze strony 9

Program uroczystości rozpoczęła dziękczynna Msza św. w kościele parafialnym w Brzesku, po czym nastąpiła część oficjalna w klubie, przy ulicy Kościuszki 12. Dotychczasową działalność klubu przedstawił jego Prezes - Ryszard Tota, a burmistrz miasta wyraził pełną aprobatę dla działalności klubu na terenie miasta. Po wygłoszonych przemówieniach przez zaproszonych gości, nastąpiło przecięcie wstęgi, oficjalne otwarcie Klubu Abstynentów "Szansa", po czym lokal klubu został poświęcony przez Proboszcza brzeskiej parafii, ks. Zygmunta Bochenka.

Podczas uroczystości zostały wręczone nagrody dla uczniów, którzy wygrali konkurs plastyczny na temat: "Bez alkoholu". Konkurs taki przeprowadzony był w jedenastu szkołach na terenie Ziemi Brzeskiej.

Trzy pierwsze nagrody otrzymali: Mariusz Grzybek z kl. VIII a, Szk. Podst. nr 1 w Brzesku, Beata Nieć z kl. VIII a, Szk. Podst. w Porębie Spytkowskiej, Roman Piwowarski z kl. VI Szk. Podst. ze wsi Bucze.

Nagrody ufundowane były przez Urząd Miasta w Brzesku, firmę Legpol, Okręgową Spółdzielnię Mleczarską i firmę Jawor.

AGNIESZKA SZEWCZYK

SHIM GUM DO - droga miecza umysłu



Po wieloletnich treningach i rocznym pobycie w Szkole Shim Gum Do w Bostonie, jeden z mieszkańców Brzeska, Tomasz Kudła otrzymał czarny pas miecza Shim Gum Do, czarny pas Boap oraz czarny pas Karate od Mistrza Chang Sik Kima. Za pośrednictwem Tomka Szkoła Shim Gum Do rozpoczyna swoją działalność w Polsce, między innymi w Brzesku. W całej Europie mogą rozpowszechniać naukę Shim Gum Do tylko dwie osoby, a jedną z nich jest Tomek Kudła. Polska jest pierwszym krajem europejskim, który posiada szkołę tej wschodniej sztuki walki.

Nazwa Shim Gum Do, składa się z trzech wyrazów: shim to umysł, gum - miecz, do - droga. Można to przetłumaczyć - droga miecza umysłu.

Shim Gum Do polega przede wszystkim na ćwiczeniu umysłu. Podczas treningu uczeń ćwiczy w swoim umyśle każdą formę walki. Jest to bardzo skomplikowane ćwiczenie, ponieważ podczas praktyki, w umyśle nie mogą pojawić się żadne inne myśli. Istnieje tylko medytacja formy. To ćwiczenie powoduje, że zaczynamy pracować w sposób czysty, jeść w sposób czysty, prowadzić samochód w sposób czysty - w stu procentach zaczynamy uczestniczyć we wszystkich naszych sytuacjach życiowych. Można to uprościć w ten sposób: gdy myjesz ręce - skup się tylko na myciu rąk, gdy jesz - skup się na jedzeniu, na jakości potrawy, na smaku, przełykaniu, trawieniu. Poczuj samego siebie. Zdaj sobie sprawę z tego, iż ty, to nie tylko to, co widzisz w lustrze, ale także to, co masz pod skórą i co cię otacza.

Jeżeli taki stan umysłu utrzyma się przez 24 godziny na dobę, osiąga się umysł tzw. "przed myśleniem" i można wtedy odkryć wszystkie prawa natury, które rządzą wszechświatem, inaczej doznać "oświecenia", jak mawiają ludzie wschodu.

Umysłu nie można opanować bez technik medytacji a z kolei bez opanowania umysłu, nie można opanować Shim Gum Do. Sam mistrz używa technik przy pomocy umysłu, tzn. kontroluje umysł przeciwnika - zna jego atak zanim zostanie on wykonany w jego stronę. Jeżeli Chang Sik Kim wykonuje jedną z technik na uczniu, najpierw zostaje wykonana ta technika na umyśle tego ucznia. Oznacza to, że jeżeli mistrz rzuca ucznia na matę, to najpierw rzuca jego umysł, a ciało tylko za nim podąża. Z tego powodu uczeń nie czuje żadnej siły przyłożenia ani szarpnięcia. Jest to absolutna kontrola umysłu ucznia poprzez mistrza.

Sztuka walki Shim Gum Do nie ma żadnego związku ze sportem. Każda forma zaczyna się i kończy złożeniem rąk w ukłon. Shim Gum Do można uprawiać bez względu na swój światopogląd i wyznanie. Formy Shim Gum Do nie podlegają żadnym bóstwom. Jest to praca umysłu i ciała w celu pomagania wszystkim żyjącym istotom, nie tylko ludzkim.

Shim Gum Do jest sztuką walki, stworzoną przez młodego Koreańczyka, Chang Sik Kima.

Chang Sik Kim pochodził z biednej i wielodzietnej rodziny, dlatego też, w bardzo młodym wieku opuścił rodzinny dom w poszukiwaniu pracy. W swej podróży dotarł do Seulu, gdzie spotkał mistrza Zen - SOEN SA NIMA. Po rozmowie z chłopcem, mistrz przepowiedział mu wspaniałą przyszłość a także to, że będzie kiedyś mistrzem sztuk walki. Soen Sa Nim przyjął chłopca do swojej świątyni - HWA GYE SA, z czego Chang Sik Kim był bardzo zadowolony, ponieważ marzył o tym, aby zostać kiedyś mistrzem.

Niestety, w Hwa Gye Sa nie nauczano sztuk walki, lecz tylko Zenu i pracy. Zen jest nie tyle religią, co sposobem widzenia świata. Poprzez odpowiednią pracę nad swoim umysłem i ciałem, pozwala zrozumieć najprostsze prawdy rządzące światem.

Każdy zenista dąży do tego, aby oczyścić swój umysł z niepotrzebnych myśli. Pytanie - kim jestem? i odpowiedź - nie wiem - są często powtarzane w ośrodkach Zen, ponieważ ten krótki dialog z samym sobą, przeprowadzany podczas codziennej medytacji może sprawić, że nasz umysł stanie się pusty. To nie znaczy że będziemy bezmyślni i głupi. To znaczy że umysł jest oczyszczony ze zbędnych myśli, tak jak kubek po wysypaniu śmieci.

Po ośmiu latach takiej praktyki nad swoim umysłem w Hwa Gye Sa, Chang Sik Kim dostał pozwolenie Soen Sa Nima na studniowe odosobnienie poza klasztorem. Studniowe odosobnienie jest surową próbą charakteru, dzięki której jednak uczeń może osiągnąć "oświecenie".

Chang Sik Kim na odosobnienie udał się w góry. Tam spędził całe sto dni w samotności na medytacjach. Tak długa medytacja sprawia, że umysł i ciało człowieka popada w odrętwienie. Zaczynają się majaki na jawie. Czasami człowiek staje się agresywny, jego wady, które często były nieznane, zaczynają się nagle ujawniać, chcąc się wyzwolić z ciała i umysłu. Tak wygląda początkowy okres studniowej medytacji, przez który przeszedł także Chang Sik Kim.

dokończenie w następnym numerze

TAK WIDZĘ ŚWIAT - KOLUMNA MŁODYCH

*"Życie jest tylko sceną
a my jesteśmy aktorami,
więc grajmy nasze role dobrze"*

List do bezimiennego człowieka

Siedzę blada w ciemnym pokoju, słucham wiatru, co wzdycha gdzieś w dali w tę noc smutków i cieni; czuję się osamotniona... Nie, wiem gdzie mam iść, co robić - nie mam już sił deptać po różach z kolcami, które porastają świat. Całe życie ludzkie jest bezsensowne, a świat jest jedną wielką maską obłudy, fałszu, kłamstwa. Wszystko wokół jest ciemne i niejasne. Te myśli złowrogię znalazły sobie schronienie w mojej duszy, jestem bezsilna, szukam pomocy - i wiem, że Ty możesz mi ją dać.

Przed moimi oczami jak w kalejdoskopie przesuwają się obrazy dna, dzikości, obłudy, głupstwa i zakłamanej wzniosłości. Przypominam sobie chwile, kiedy zawierając znajomość z ludźmi, częstokroć "zakładałam maskę", chcąc stać się bardziej interesująca. To ona narzucała pewną formę, niekształcała, kazała zmienić sposób bycia i dostosować się do danej sytuacji. Doszło do tego, iż nie wiem, jaka jestem naprawdę, szukam siebie i często się gubię we własnym labiryncie.

Nienawidzę mojej nieautentyczności oraz tego, iż nie potrafię określić "co to jest być sobą". Uważam, że nie istnieje słowo "ja" tylko jego wyraz bliskoznacznym "moja maska".

Jak znaleźć najładniejszą, najweselszą, najautentyczniejszą atrapę twarzy! Siedzę, rozmyślam, płaczę i nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. Może Ty...

Wiesz, zastanawiałam się ostatnio nad rolą kultury w życiu człowieka. W świecie "odwartościowanych wartości" to ona była moją ostatnią deską ratunku, sensem życia. Wtedy to odkryłam, że kultura narzuca nam często pewne schematy, kieruje naszym życiem.

Od małego - rodzice, szkoła, środowisko wytyczają nam cel w życiu, decydują i przesadnie boją się o nas. Jesteśmy ograniczeni normami wyznaczonymi przez pojęcie kultury osobistej. Teraz mając po 18 lat często nie potrafimy sami podejmować decyzji, jesteśmy bezbronni jak niemowlęta, ślepo szukamy pomocy. Kogo jest to wina? Nasza czy świata? Czy nie oto chodziło, by wszystkich ludzi cechowała jednolitość myślenia? Tak długo za nas decydowano, że jesteśmy już do tego przyzwyczajeni - i dobrze jest, gdy ktoś nami manipuluje. Wyrzekamy się w jakimś stopniu siebie i stajemy się normalnymi, szarymi. Umiera nasze "ja", indywidualność zostaje wcielona w masę jednakowo myślącą, odczuwającą. Przecież nie o to w życiu chodzi, byśmy byli zabawkami w rękach innych. Tak nie może być! - krzyczę, lecz nikt mnie nie słucha.

Przez myśl przewija mi się wciąż pytanie: "Kto rządzi światem?" Odpowiedź jest jednoznaczna: światem rządzą ludzie, którzy potrafią mocno trzymać nitki i kierować ruchami marionetek, czyli ci, co mają wpływ na społeczeństwo, masę. Historia potwierdza fakt, iż jak posłuszni ślepcy idziemy za tymi ekonomami świata, przegrywamy w walkach, intrygach "osób wyższych".

Nie mogę poradzić sobie z własnymi myślami, dostrzegam coraz więcej zjawisk negatywnych czynionych przez człowieka. Trudno jest mi żyć z przeświadczeniem, iż wlecze się przez życie ze swymi problemami, chorobami, wymaganiami, zbrodnią, nietolerancją, pretensjami, kołyska-

mi i trumnami, ze swymi cnotami, pięknem i szpetotą, wpatrzeni w jeden punkt: Czy aby wystarczy?...

Przed naszymi oczami przemyka się jedna tragedia ludzka, druga... - lecz my jeszcze jesteśmy, idziemy dalej, szybko staramy się podnosić po upadku. Pieniądz staje się przedmiotem naszego pożądania, a w gruncie rzeczy jest on niczym... jest wymysłem ludzi. Świat jest obdzierany niemiłosiernie z dobra, szacunku, miłości, pomocy - staje się nieznosny. To ja krzyczę o opamiętanie, lecz jest to przeraźliwy krzyk "nagiej duszy" niesłyszalny dla ludzi ogarniętych żądzą pieniądza. Dla nich ta katastrofa jest obca, nierealna, jest odległym mitem, wy-rzuconym poza nawias świadomości, jakby nie była przypisana nam w kole czasu. Ale ona przyjdzie, wcześniej czy później - dlatego nie ma motywacji do dalszego życia. Pomóż mi, proszę cię, wskaż drogę życia...

Zastanawiam się także często, gdzie jest granica między dobrem a złem? Żyjemy w czasach, w których nie mamy pewności, jaka powinna być miara! Do jakiej granicy człowiek pozostaje uczciwy, a kiedy ją przekracza? Co jest obroną własną, a co przestaje nią być? W takim świetle kimże jest człowiek? W moich oczach świat staje się wąski, ograniczony, zmaterializowany; Jest on sceną, na której grają ludzie o złowrogich twarzach, bez potrzeb duchowych, umysłowych, bez kultury, miłości, nadziei, przyjaźni, zrozumienia.

Kończę ten list pełen własnych przemyśleń, pytań. Proszę Cię o pomoc w odróżnieniu dobra od zła. Bezimienny człowieku wskaż mi drogę życia, pomóż mi odszukać straconą bezpowrotnie pogodę ducha, szczerą radość.

- bezradna, stojąca na rozdrożu
- słamszona, zmięta lecz bez skargi
- trzymająca się powierzchni
- z wieloma maskami
- szukająca pomocy i zrozumienia

KAŚKA

LO Brzesko

SKRZYPEK BOŻY -

Rozmowa z Józefem Baranem

ciąg dalszy ze strony 12

**CZYTAJĄC KSIĄŻKĘ "AUTOR! AUTOR!"
ODNIOŚŁAM WRAŻENIE, ŻE Z LUDŹMI TYMI
BYŁ PAN BARDZO BLISKO. CZY OSOBY TAKIE
JAK SANDAUER, BIAŁOSZEWSKI, NOWAK
WYWARŁY JAKIŚ WPŁYW NA PAŃSKĄ
TWÓRCZOŚĆ I NIE TYLKO?**

Ludzie mają na mnie ogromny wpływ. Przy Sandauerze, moim zdaniem, najwybitniejszym krytyku i humaniście Polski powojennej, wiele się uczyłem, rozwijałem się przy nim, był dla mnie ogromnym autorytetem. Przyjaźnie mnie ogrzewają. I chociaż po pewnym czasie obumierają, przychodzi czas na nowe. Jest to bardzo ważne i piękne, kiedy w życiu poety pojawia się ktoś, lub coś nowego. Jeden z moich tomików nosi tytuł "Pędy i Pęta". Pędy życia, które wciąż odrastają, to ci ludzie, których się poznaje, którzy pomagają odsłonić jakieś nowe nieznane aspekty swego człowieczeństwa. Spotkania z bliznami to swoiste odkrycia Ameryki. Twórca, który stroni od nowych ludzi, żyje na jałowym biegu, kostnieje wewnętrznie. W każdym z nas drzemią niezwykle możliwości i talenty, o posiadaniu których możemy dowiedzieć się dzięki innym.

Dziękuję za rozmowę
ZOFIA SITARZ

NA CO DO "BAŁTYKU" ?

Z filmów, które będą prezentowane w drugiej połowie grudnia w brzeskim kinie, najciekawszy jest niewątpliwie ostatni obraz **Franca Roddama** "K-2".

Scenariusz do niego napisali S. Roberts i P. Meyers na podstawie sztuki tego ostatniego traktującej o dziejach wejścia na drugi pod względem wysokości szczyt świata (8611 m n.p.m.), pierwszego z Amerykanów Jima Wickwina. Bohaterami opowieści jest dwóch przyjaciół alpinistów: Taylor Brocks (Michael Biehn) - lubiący ryzyko prokurator, potrafiący doceniać uroki życia i Harold Jamieson (Matt Craven) - bardziej wyciszony wewnętrznie, odpowiedzialny fizyk, rozdarty pomiędzy miłością do gór i życiem rodzinnym. Trzecim bohaterem tej historii jest sam K-2, o którym Meyers powiedział, iż jest "najczystsza i najprostsza metaforą ziemi". Na zboczach tego szczytu Taylor decyduje się ratować ранego Harolda, kosztem tego, że sam może to przypłacić życiem...

Pewna część zdjęć powstała przy "prawdziwym" K-2 w północnym Pakistanie, we wsi Skardu, z której udający się na wyprawę werbuja tragarzy. Pozostałą partię dokerono na kanadyjskim szczycie Waddington (4015 m n.p.m.) i pobliskim lodowcu Tiedemen. Obóz ekipy znajdował się na wysokości 1818 m i można było dotrzeć do niego jedynie transportem powietrznym.

To powstałe w tak nietypowych warunkach, pełne dramatyizmu i psychologicznej prawdy widowisko, stwarza możliwość wielu interpretacji. Trzeba się zgodzić z podobieństwem surowości narracji tego obrazu i powieści piewców Dalekiej Północy Jacka Londona i Jamesa Curwooda. Męska przygoda sprowadzona jest tutaj do pojedynku między Człowiekiem a Naturą.

Człowiek z pozoru nie mający żadnych szans w rezultacie wygrywa, ponieważ górą bierze przyjaźń istniejąca pomiędzy Horddem i Taylorem. K-2 jako najtrudniejszy na świecie szczyt staje się nie tylko sprawdzianem tężyzny fizycznej i odporności psychicznej czy alegorią świata, funkcjonuje również jako metafora najważniejszej próby, przed którą staje chyba każdy człowiek - walki z samym sobą.

Autorem znakomitych zdjęć, emanujących surowym pięknem gór połączonym z wszechobecną tajemnicą jest Meksykanin **Gabriel Beristain** ("Caravaggio" D. Jarmana). Obrazy te, uzupełnione oprawą muzyczną **Hansa Zimmera**, budują charakterystyczny nastrój filmu. "K-2" jest kolejnym (obok chociażby "Umrzeć powtórnie") amerykańskim filmem na naszych ekranach, któremu należy przypisać motywacje metafizyczne.

Bohaterowie chyba sami nie wiedzą do końca, czym jest dla nich ta, jak ją nazywają "życiowa szansa" - mierzenie się z przyrodą, czy poszukiwaniem samego siebie.

Dla Roddama, którego debiut "Qwadrophemia" 1979 r., oparty na albumie grupy "The Who" wciąż pozostaje filmem kontrowersyjnym, realizacja filmu stała się wyzwaniem - "Nakręcenie tego filmu było tak trudne jak wyjść na sam szczyt". Jak to się udało, można się będzie przekonać pomiędzy 15 a 22.XII udając się do naszego kina.

MAREK KOŁDRAS

RODZIMA TWÓRCZOŚĆ

FRASZKI

Choinka z tworzywa
Rybka żywa
Żona uśmiechnięta
To już Święta
2.
Niech przy wigilijnym stole
W żadnym domu
Nie zabraknie: nikogo
niczego
nikomu

Cicha noc...
Żłobek mu dano
W nim siano
Bardzo Go chciano
Lubiano, kochano
Chrystusem zwano
Matko, Boże kochany
A ileż nie chcianych
Nie lubianych, zapomnianych
Bez domu, ojca, matki
Żyją biedne dziatki
Czy bez choinki też?
... Święta noc...

KAZIMIERZ MIKULIŃSKI
ze Slotwiny

* * * * *

UWAGA

Nie zapomnij!
pamiętać,
o tym co dobre
co ma trwać!

Nie zapomnij!
zapomnieć,
o tym co złe,
co ma minąć!

Świt - tworzy radość.
Radość - tworzenia,
radość - dawania,
radość - cierpienia.

Mrok - to zatracza.
Mrok - to zaciera.
Każe - odpocząć,
by nie zapomnieć!

23.VI.91 r. Paris

25.VI.91 r. Paris

Teresa Horzymek Osika - ur. 13.IV.1955 r. w Brzesku. Absolwentka Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. Obecnie pracuje w Ośrodku Zdrowia w Złotej - mieszka w Czchowie. Wiersze pisze od pięciu lat.

BIM - Brzeski Magazyn Informacyjny. Redaguje zespół: Jan Gwizdała - redaktor prowadzący oraz Tomasz Biel, Ryszard Cuber, Zofia Sitarz, Anna Skoczek, Jerzy Wyczęsany. Adres: 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega - w razie ich wykorzystania - dokonywanie skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku. Skład, łamanie i druk: **PRINTGRAPH** - Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50